

Pomaluj się na lato

Są mniej trwale niż tatuaże, a równie fantazyjne i często bardziej barwne. Ludzka skóra na kilka godzin zmienia się dzięki nim w prawdziwe dzieło sztuki. **Bodypainting, czyli obrazy malowane na ciele, to prawdziwa sztuka w służbie komercji**

Przemysław Bogusz

redakcja.warszawa@echomiesto.pl

Bodypainting kojarzy się z szaleństwem, z gorącą sobotnią nocą, a malowane na skórze obrazy znikają równie szybko jak wspomnienie upojonej zabawy. Emilia Obłąkowska z Warszawy od 12 lat zajmuje się malowaniem na ciele. – Moim pierwszym dużym zleceniem było pomalowanie modelek na imprezę promocyjną, zorganizowaną przez producenta win. Dziewczyny były pomalowane jak... butelki. Butelki o kobiecych kształtach, z etykietami, wszystko kolorowo i bardzo fineryjnie. Mimo że modelki są zwykle nagie lub prawie nagie, klientowi nie chodzi o epatowanie erotyzmem. To ma być dzieło sztuki – zaznacza Emilia Obłąkowska.

Od tańca płonów po promocje

– Dawniej malowanie ciała wiązało się z uroczystościami o charakterze religijnym, z obrzędami inicjacyjnymi, służyło też oczywście celom dekoracyjnym. Indianie, przygotowując się do rytualnego tańca płonów, malowali się barwami ziemi, w starożytnym Egipcie szczególnie pięknie malowano kobiety w dniu ślubu. W każdej kulturze znajdziemy wzory i techniki, do których odwołuje się współczesny bodypainting – wyjaśnia Emilia.

Te same od lat pozostają podstawowe substancje, którymi pokrywa się ludzką skó-

rę. Najważniejsze to sadza i ochra, sproszkowana glina, z której otrzymuje się barwniki o kolorach od beżów, przez różne odcienie czerwieni, po brązy. Pigmenty pochodzenia organicznego, jak podkreśla Emilia Obłąkowska, nie powodują podrażnień skóry ani reakcji uczuleniowych.

Zmieniło się za to miejsce bodypaintingu w kulturze. Stracił znaczenie rytualne, natomiast jego walory dekoracyjne okazały się atrakcyjne dla kultury masowej, której ważnym obszarem jest świat reklamy – Zdecydowana większość moich zleceń związana jest z imprezami promocyjnymi. Nic w tym dziwnego; pięknie pomalowane modelki przykuwają uwagę bardziej niż zwykłe hostessy – podkreśla Emilia.

Żywa rzeźba z ochroniarzem

Cienie i blaski pracy modelki, biorącej udział w takich imprezach, zna Karolina, studentka czwartego roku dziennikarstwa warszawskiego Collegium Civitas. – Czasem ma się na sobie tylko stringi i trochę przyklejonych do ciała cekinów. Ale jeśli pracuje się z osobami profesjonalnie podchodzącymi do sprawy, to nie ma problemu – uważa Karolina. Zdarza się jednak, że sytuacja wymyka się spod kontroli. – Po kilku godzinach imprezy podczas której na gości czeka zwykle open-bar, mogą się zdarzyć różne nieprzewidziane sytuacje. Dlatego najpewniej czuję się, kiedy stoi przy mnie ochroniarz – przyznaje Karolina. Do pokazu



MALUNKI do zbudzenia przypominają prawdziwe ubrania

przygotowuje się dwie-trzy godziny. Wykonany na skórze malunek najlepiej wygląda przez półtorej, do dwóch godzin. – Po dłuższym czasie farba może zacząć spływać lub

odpadać. Czasem imprezy odbywają się na powietrzu zwykle wieczorem. Po dłuższym czasie człowiek po prostu marznie. Dwie godziny to optymalny czas takiego pokazu – ocenia modelka.

bodypainting

Fachowcy korzystają ze specjalnych farb i pędzli, oferowanych przez firmy wyspecjalizowane w produkcji materiałów do charakteryzacji.

Jedna farba kosztuje 40-50 zł, pędzel (najlepsze są z włosia pumy, lub skunka) to wydatek kolejnych 30-40 zł. Ale przy odrobinie fantazji i talentu można przygotować sobie odłotowy obrazek na imprezę znacznie mniejszym kosztem. – Amatorskie zestawy kilku farb z pędzikiem można dostać w sklepach dla artystów już za 20 zł. To zwykłe farby, jakich używa się często do malowania dzieciom buziek na festynach. Wzory ornamentów można natomiast znaleźć na internetowych stronach, poświęconych tatuażom – podpowiada Emilia Obłąkowska. I dodaje, że pomysłowy rysunek może być oryginalnym dopełnieniem lekkiej, letniej kreacji.